Nr. 237. — We Lwowie — Sobota dnia 17 Października 1903. — Rok XLIII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 kor.	1 kor. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 kor. 25 „
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 kor. 20 ct., na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 — I. Danneberg, II. Praterstrasse 33. Adolf Chalawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Hajdamactwo na uniwersytecie.

Lwów 16. października.

Dzisiejszy brutalny akt gwałtu, dokonany w poświęconym nauce gmachu wszechnicy lwowskiej na czcigodnej osobie Jego Magnificencyi Rektora, na kapłanie katolickim, przez gromadę akademików ruskich — oburza i zadziwia.

Oburza swoją dzikością, hajdamactwem. Młodzieńcy, który przyszli czerpać światło i wiedzę, kształcić ducha i serce, porywają się do gwałtu na tego właśnie, który ma nimi kierować, który ma być dla nich najwyższą powagą, który jest ich magistrem. Oni, mieniący się być katolikami, rzucają się na kapłana katolickiego. Zaburzają spokój „Almae matris, której przyrzekli być dobrymi obywatelami. Cóż jest w duszach i sercach tych młodzieńców? Kto był im wychowawcą i nauczycielem? Kto wszczepił w nich tyle nienawiści, tyle namiętności, kto uczył ich buntu, kto nauczył ich nieposzanowania rzeczy najświętszych? Odpowiedź dają po części te dyskusye i rewelacye w sejmie, których w ciągu ostatnich dwóch tygodni nasłuchaliśmy się tyle, o szerzeniu agitacyi radykalnych i socyalistycznych w średnich szkołach ruskich, o kultywowaniu w nich [illegible], o hodowaniu w nich uczuć nienawiści, haseł przewrotu.

Zadziwia także ten akt gwałtu akademików ruskich. W chwili, gdy posłowie ruscy najgoręcej pussują swoje żądanie założenia jeszcze jednego ruskiego gimnazyum, w chwili, gdy sejm krajowy przystąpić ma do załatwienia tego żądania, — w takiej chwili akademicy ruscy żywym czynem dowodzą, jakich obywateli gimnazya ruskie wychowują, czego po ich wychowankach spodziewać się można. Dowodzą, że poprawa gimnazyów ruskich jest jedną z najpilniejszych rzeczy.

Za dzisiejszy akt gwałtu ruskich akademików nie czynimy odpowiedzialnym całego narodu ruskiego. Ale odpowiedzialni są ci, którzy nie potrafili w nich wszczepić zasad wiary, którzy nie potrafili urobić ich dusz i serc, którzy nie potrafili ich wychować, jeśli już nie na dobrych, to bodaj na przyzwoitych obywateli kraju. Odpowiedzialnymi czynić musimy i tych, którzy bezrozumną a ustawiczną agitacyą narodowościową i społeczną krzywią te młode, nieurobione charaktery, sądząc, że tem sprawią szkodę nam, a nie swemu własnemu narodowi.

Powiedzieliśmy wyżej, że nie czynimy narodu ruskiego odpowiedzialnym za dzisiejszy oburzający postępek młodzieży ruskiej. Powtarzamy to raz jeszcze.

Ale p. Oleśnicki powiedział niedawno w sejmie, że młodzież z natury rzeczy idzie za ideałami swego społeczeństwa. Czy p. Oleśnicki powtórzyłby dziś to zdanie...

Tamowanie działalności sejmu.

Lwów 16. października.

Wczorajszy *Czas* przynosi bardzo rozumny artykuł o obstrukcyi biurokracyi, wykazujący, że biurokracya centralna prowadzi w obec uchwał i ustaw sejmowych systematyczną obstrukcyę, nie przedkładając je do sankcyi cesarskiej.

W artykule tym czytamy:

Powody odmowy sankcyi lub odmowy zgody przedwstępnej, jakie otrzymuje od władz centralnych wydział krajowy, rzucają jasne światło na różnolitą technikę tej obstrukcyi. Do pierwszej ich kategoryi należy małostkowy prawniczy upór fachowców wiedeńskich, owa prawnicza *Rechthaberei*, która w życiu politycznem jest jeszcze większą klęską, niż w prywatnem: chęć okazania swej wyższości „dyletantom" autonomicznym, która, jak się to stało świeżo przy włościach rentowych, doprowadza do tego, że ministerstwo rolnictwa w swoich „uwagach" do projektu wydziału krajowego protestuje także przeciw tym postanowieniom projektu, które wydział przejął... z projektu rządowego! Do dalszej kategoryi trudności, czynionych ze strony władz centralnych, należą te, które wypływają z bezmyślnej często tendencyi podciągania wszystkiego pod jeden strychulec, z manii, żeby dana ustawa galicyjska była zupełnie taką samą, bal tą samą, jak jakaś ustawa styryjska, której tekst szczególnie się podobał danemu referentowi.

Od kilku lat ostatnich wydział krajowy jest jednak w posiadaniu całej kolekcyi nowego środka obstrukcyjnego, trzeciej kategoryi, który jest wprost szyderstwem ze zdrowego sensu ze sejmu i... z siebie samego. Niemal w co trzecim projekcie ustawy, ważnej lub mniej ważnej odkrywa to lub owo ministerstwo, że mógłby „prejudykować" — nie jakiejś istniejącej już ustawie państwowej, broń Boże! — ale jakiemuś projektowi ustawy państwowej, który prawdopodobnie nie jest wcale wypracowany, z pewnością nie jest nawet do rady państwa wniesiony, a już z największą pewnością nie będzie w bieżącem stuleciu przez nią uchwalony. I tak np. zaczynając od rzeczy drobniejszych: od lat pięciu domaga się sejm i wydział kraj. nieznacznej, ale ze względów praktycznych bardzo ważnej zmiany krajowej ustawy wodnej dla uproszczenia postępowania prawnego w sprawach wodnych. Ministerstwo rolnictwa godzi się w zupełności na treść i tendencyę zmiany, nie może jej jednak sankcyonować, albowiem „przygotowuje" ogólną nowelę do ustawy wodnej, w której i owa zmiana ma być uwzględnioną. — Dalej: domagając się zgody przedwstępnej na uchwalony właśnie projekt ustawy o biurach pośrednictwa pracy, czegóż się dowiaduje wydział krajowy? Oto, że zachodzi obawa, iż taka ustawa mogłaby „prejudykować" słynnemu projektowi państwowej ustawy emigracyjnej, o którą cały parlament, a specyalnie Koło polskie woła wprawdzie od lat, ale której oko ludzkie nie ujrzało i tak rychło nie dojrzy. Tak więc ów mityczny projekt rządowy, który już posłużył do zabicia proponowanej przez Izbę handlową krakowską ankiety emigracyjnej, służy teraz znowu do zabicia projektu ustawy krajowej.

Nie jesteśmy zwolennikami ostrych wyrażeń, których codzienne używanie tępi skuteczność krytyki i żądań. Ale dla tej taktyki, której kilka przykładów właśnie przytoczyliśmy, nie mamy innego wyrazu, jak, że jest oburzająca. W epoce, w której parlament centralny od lat sześciu nie funkcyonuje, w której najpiękniejszą krótką chwilką, a zarazem *maximum* jego wysiłku, było uchwalenie budżetu, w której dotąd ogranicza się do wyboru delegacyi i uchwalenia rekruta — w takiej epoce nie dopuszczać do sankcyi ustaw krajowych, hamować działalność sejmu, powołując się na przyszłe dzieła tego parlamentu, jest rzeczą wprost oburzającą.

Sejm nasz może się tylko platonicznie zastrzedz, wydział krajowy może tylko pisać protesty przeciw tej taktyce, która jest dziecinną, jeśli nie jest złośliwą, a w jednym lub drugim wypadku równie szkodliwą. Bezpośrednią akcyę w tym względzie może podjąć tylko Koło polskie w Wiedniu, które z jednej strony jest częścią organu kontrolującego rząd, z drugiej nie przestało, mimo zamachu z r. 1873, uważać się za delegacyę sejmu. Działalność Koła zawsze była zwróconą przeciw obstrukcyi w parlamencie, skądkolwiekby pochodziła. Będzie zupełnie w duchu tej działalności, jeśli założy energiczny protest, gdzie należy, przeciwko obstrukcyi biurokratycznej.

Z Bułgaryi.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Sofia 10. października

(Sytuacya. — Pochód żałobny po ulicach Sofii. — Wysłanie deputacyi do rządu. — Odczyt Michajłowskiego. — Zbrojenia się a wybory do Zgromadzenia Narodowego).

W poprzedniej mojej korespondencyi wspomniałem, iż zadanie obecnego rządu bułgarskiego jest bardzo ciężkie; w przeciągu zaś upłynionych dni kilkunastu stało się ono jeszcze cięższem i odpowiedzialniejszem. I zaiste! Jak tu wybrnąć z tej macedońsko-bułgarsko-tureckiej matni z tego przedwczesnego porodu, który nastąpił z przyczyn dotychczas dokładnie jeszcze niewiadomych. *Wiek nowy*, organ teraźniejszej partyi rządzącej, zarzuca winę swym poprzednikom, a zwłaszcza cankowistom; opozycya zaś czyni odpowiedzialnym rząd Petrowa-Petkowa za jego, nie na żądaniach narodu opartą, ale chwiejną i niezdecydowaną politykę, będącą wynikiem natchnień, płynących z góry, bo od ambitnego księcia Ferdynanda, marzącego o zapewnieniu sobie korony królewskiej obojga Bułgaryi.

Główny komitet rewolucyjny, działający w początku po za granicami Macedonii i Adryanopola, przygotowywał faktycznie ogólny wybuch powstania bułgarsko-macedońskiego najwcześniej na rok 1905, a nawet i na czas jeszcze późniejszy, wierząc i polegając na rzekomych zapewnieniach hr. Lamsdorfa. Skoro jednak zapewnienia i obietnice nie spełniły się, a zaprojektowane rosyjsko-austryackie reformy nietylko nie odpowiadały skromnym pierwotnie żądaniom Bułgarów macedońskich, lecz nadto roznamiętniły jeszcze gorzej ludność, a i sfery rządzące tureckie, musiało powstanie chociaż przedwcześnie wybuchnąć, zwłaszcza że urządzane w Bułgaryi przez komitety macedońskie (dzisiaj noszące urzędowo już tylko miano towarzystw dobroczynnych) mityngi i to nietylko po większych i mniejszych miastach, lecz i po wsiach, podburzyły nadmiernie nastrój duchowy narodu bułgarskiego.

Pod wpływem bezimiennej odezwy, wydanej do obywateli sofijskich, odbyło się 14. (27.) zm. o 10. zrana w tutejszej katedralnej cerkwi św. Krala Stefana uroczyste nabożeństwo żałobne za wymordowanych i walczących współbraci, poczem urządzono z wzorowym porządkiem i spokojem wspaniały pochód żałobny po ulicach stolicy Sofii, przystrojonych chorągwiami czarnemi w takiej ilości, jakiej nie widziano od czasu pogrzebu zmarłej przedwcześnie a lubianej powszechnie księżny Maryi Ludwiki. Z górą 10-tysięczny zastęp obywateli sofijskich, z różnych sfer i zajęć, udał się pod pomnik Wasyla Lewskiego, gdzie kapitan zapasu Al. Protogerow wypowiedział mowę, w której opisał walkę nierówną, heroiczną swych współbraci z tamtej strony gór rodopskich, z odwiecznym wrogiem, poczem wybranej deputacyi, złożonej z tegoż samego p. Protogerowa i dr. Karajowewa i Władowa polecono zapytać rząd bułgarski: czy zamyśla realniej wystąpić w kierunku szybszego rozstrzygnięcia sprawy bułgarsko-macedońskiej, a nawet czy gotów jest ewentualnie w razie potrzeby wypowiedzieć Turcyi wojnę. Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Raczo Petrow na posłuchaniu, udzielonem tej deputacyi, dyplomatycznie i wymijająco odrzekł, iż obecny rząd bułgarski jeszcze przy obejmowaniu steru spraw wypowiedział, że kierować się będzie interesami Bułgaryi; że zajmuje się żywo sprawą macedońską i nie przestaje czynić potrzebnych ku pomyślnemu jej rozwiązaniu kroków, lecz na razie nie zamierza odstąpić od postawionego sobie poprzednio planu.

Deputacya wyraziła, iż nie jest zadowolona z tej odpowiedzi i z rozgoryczeniem opuściła dom p. ministra-prezydenta. Obecnie zamierza ona zwołać ogromny mityng zamieszkałych w Sofii Macedończyków, aby im przedstawić rezultat swej misyi i żądać wskazówek co do dalszego postępowania w obec faktu, iż urzędowa Bułgarya nie zajmuje się wcale, albo nie tak żywo, jakby to było pożądanem i koniecznem, sprawą macedońską.

Dalszym niemal ciągiem tego, a właściwiej mówiąc zdecydowanym wyrazem żądań głównego komitetu rewolucyjnego był odczyt zasłużonego b. profesora w tutejszej szkole wyższej i działacza rewolucyjnego, p. Stojana Michajłowskiego, jaki odbył się na drugi dzień po manifestacyjnym pochodzie żałobnym. W obec ogromnej liczby słuchaczów, zebranych w obszernym budynku cyrkowym „Bułgarya", prelegent piętnując w trzygodzinnej blisko mowie zachowanie się nie narodu rosyjskiego, lecz urzędowej Rosyi, a zwłaszcza ostatni jej komunikat w sprawie powstania bułgarskiego w Macedonii, wykazywał, że wymordowanie przeszło 60.000 Bułgarów w Macedonii i w Adryanopolskiem, puszczenie z dymem i zrównanie z ziemią setek ich siół i miast, bezczeszczenie kobiet i dziewcząt, jest już samo przez się wypowiedzeniem ze strony Turcyi wojny Bułgaryi, i to wojny najezdniczej a nie obronnej przeciwko „czetom" (oddziałom) powstańczym. Wojna ta wypowiedzianą została nie pewnej politycznie zorganizowanej sile, nie księstwu bułgarskiemu, lecz plemieniowi bułgarskiemu, masowo tępionemu przez Turków z całą niemiłosiernością. W obronie tego plemienia bułgarskiego stanąć powinien rząd bułgarski, stawiając na kartę (à la banque) cały swój dorobek, byle albo osiągnąć pomyślne rozstrzygnięcie sprawy, lub też utracić wszystko dotąd zdobyte i posiadane.

Jakkolwiek rząd Petrowa-Petkowa, zdaniem wyżej przytoczonych głosów opozycyi, nie zajmuje się dość żywo sprawą macedońską i nie chce natychmiast wypowiedzieć „sympatycznej narodowi Bułgarskiemu wojny" z Turcyą, to przecież myśli rzeczywiście nad sposobem wyjścia z błędnego koła.

Zwoływanie coraz częściej rady ministrów zajmują się przeważnie tą sprawą, dowodem czego zamawianie na gwałt szynelów żołnierskich, tornistrów, siodeł i obuwia, zakupno koni kawaleryjskich i artyleryjskich na Węgrzech i w Rosyi, wypiek sucharów itp. Arsenały wojskowe w Sofii i w Razgradzie i wszystkie, warsztaty pułkowe pracują ze zdwojoną siłą nad wyrobem patronów i innych przyborów wojennych.

Ministerstwo wojny zwołało rezerwy (urlopników) i zapasowych, byłych podoficerów, na trzytygodniowe jakoby ćwiczenia wojskowe, lecz o uwolnieniu ich, pomimo upływu tego terminu, nic nie słychać; przeciwnie, przyśpieszono nawet pobór nowego rekruta

To zwoływanie jednak rezerw i podoficerów, oraz pobór rekruta, opozycya przypisuje nie rzeczywistej chęci wystąpienia zbrojnie przeciwko Turcyi, lecz chęci odciągnięcia więcej inteligentnych jednostek od walki wyborczej. Rozkazem książęcym bowiem z dnia 14/27 sierpnia br. mają się odbyć dnia 19. października (1. listopada nowego stylu) wybory deputowanych do nowego XIII. ogólnego Zgromadzenia Narodowego. Po tej dopiero dacie, jakkolwiek z naruszeniem konstytucyi, ma nastąpić rozpuszczenie nie mających już gdzie się pomieścić rezerw a w sprawie macedonskiej nic się nie zrobi, tylko zastosuje się do wskazówek Austryi i Rosyi.

Wątpić jednak należy, aby te przepowiednie opozycyi się sprawdziły, § 88 konstytucyi bułgarskiej nakazuje bowiem, „iż pięć dni przed wyborami do Zgromadzenia Narodowego i w sam dzień wyborów wyborcy jużto z całego powiatu wogóle, już to z każdej gminy oddzielnie, nie mogą być powoływani przez władze do służby wojskowej, ćwiczeń wojskowych lub tym podobnych, chyba w wypadku ogłoszenia stanu wojennego". Wątpię zatem, aby obecny rząd miał zamiar lekceważyć sobie konstytucyę, jeżeli nie chce zaznać losów uczestników byłego gabinetu Todora Iwanczowa-Radosławowa, osądzonych przez specyalny sąd państwowy. Coś jednak na tych pogłoskach być musi, a faktem pozostanie, iż chcąc sobie zapewnić pokój, Bułgarya przysłowiowo szykuje się do wojny, na co już wydała około 20,000.000 franków. *Stel.*

Rekuza carska.

Lwów 16. października.

Wodzireje masońsko-żydowcy Italii Zjednoczonej wiją się jak piskorze w soli. Szereg swoich wizyt monarszych rozpoczął Wiktor Emanuel III nie od swego sojusznika w Berlinie i nie od Anglii, z którą co do morza Śródziemnego zdawna pozostają Włochy w sojuszu, wprawdzie niespisanym, ale siłą okoliczności trwałym, ani też od Francyi, z którą Włochy usiłują zawiązać jak naściślejsze „porozumienie", ale od Petersburga.

Wyglądało to na jakąś demonstracyę — przeciw komu i w jakim celu, z jakich powodów, zgoła niewiadomo. Car jednak oświadczył teraz, że podróż swoją do Rzymu — odłożył i wiadomość tę w liście carskim doręczył adjutant ks. Dołgorukow królowi właśnie w chwili, gdy królestwo włoscy wybierali się z drugą z rzędu wizytą urzędową do Paryża — co rekuzę tem bardziej zaostrzyło.

Wiadomość ta jak piorun uderzyła w rządowe sfery włoskie. Widać to z tego faktu, że w chwili, kiedy rząd włoski już napewne wiedział o — odłożeniu wizyty carskiej kazał półurzędowej *Agensia Italiano* zaprzeczyć tej „pogłosce" — uciekł się więc, jak berlińskie pisma nawet liberalne podnoszą, do „kłamstwa". I kłamstwem dalej wojuje. Tak np. półurzędowa *Tribuna* zapewnia, iż to nie ze względu na socyalistów włoskich car odłożył swój przyjazd, ale że go zapewne skłoniły do tego namowy jego krewnych w Darmsztadzie, tudzież „perswazyjne sztuczki zazdrosnej Austryi", a może zawikłania na dalekim Wschodzie...

We włoskiej izbie posłów równoważą się liberali i konserwatyści i losy gabinetu Zanardellego zależą od wcale silnego zastępu socyalistów, z którymi też gabinet się zmotał, dla których między innymi do teki ministra wojny powołał żyda, a ten żyd przedewszystkiem zabronił oficerom praktyk religijnych. Jakoż obecnie musi bronić socyalistów od zarzutu, jakoby to z ich winy car wyrządził despekt królowi, narodowi i rządowi włoskiemu, — despekt tak ciężki, że opinia włoska daleko więcej nim się zajmuje, niż owacyami, czynionemi królowi we Francyi.

Podobnie, jak *Tribuna*, kręci znaczna część prasy włoskiej, zwalając winę na wysłannika policyi rosyjskiej Łapuchina, że to on bawiąc właśnie teraz trzy dni w Rzymie, fałszywe przesłał relacye do Darmsztadu, bo przecie 880 stowarzyszeń z Rzymu i z prowincyi rzymskiej przygotowywało wielką manifestacyę dla cara i teraz ubolewają, iż nie będą miały sposobności objawić dostójnemu gościowi tę przyjaźń, jaką Włochy łączą z Rosyą i t. d.

Jakżeż opiewały owe relacye? Rosyjski inspektor policyi wyraził najpierw zdziwienie swoje, że w porze tak bliskiej przyjazdu cara, nie mógł w Rzymie znaleść ani jednego ministra. Dalej wskazał na agitacyę, jaką przeszło od pół roku prowadzą socyaliści, jak niemniej część prasy za pomocą artykułów, karykatur obelżywych dla cara i narodu rosyjskiego a wreszcie wskazał na wrogi względem cara manifest, podpisany przez czterdziestu deputowanych lewicy i na rezolucye, uchwalane przez gminy, korporacye i zgromadzenia, a ziejące obelgami dla cara i narodu rosyjskiego. Tego wszystkiego rząd włoski — relacyonował Łapuchin — nie chce, czy nie widzi, a przynajmniej temu nie zaradzi. Ta właśnie ostatnia uwaga miała wywołać zdumienie na dworze carskim i spowodować odwołanie wizyty.

Całe Włochy rozumniejsze są skonsternowane. A jakże się zapatrują socyaliści? Główny ich organ *Avanti* (Naprzód) podaje artykuł tryumfujący pod napisem: „Nie przybywa i nie przybędzie"! w którym pisze: „Wypadek ten ma niezawodnie charakterystyczną wartość historyczną w zmiennych polityki międzynarodowej kolejach. Konstatujemy, jako to po raz pierwszy pod panującemi rządami monarchicznemi proletaryat, dzięki swojej organizacyi politycznej, wywarł presyę na wypadki polityki zewnętrznej. Demonstracya dopięła swego celu, a nawet jeszcze więcej. Jeżeli gabinet o tę sprawę zewnętrzną, związaną z wewnętrzną, potknie się i runie, to będziemy mieli tę zasługę, żeśmy trupa pogrzebali i damy Włochom rząd, który będzie więcej dbałym o interesa kraju".

W teatrze Argentina odbywały się już od ośmiu dni próby z operą galową; przygotowane już były tysiączne festony, girlandy, rosyjskie herby i chorągwie. Teraz całą robotę zastano-

---

13

SERCE?

Romans z norweskiego

przez

JONA GOLDMARA.

(Ciąg dalszy.)

Błyszczące, małe oczka pani Gregro biegały od jednego do drugiego z przybyłych; bawiło ją to bardzo, że może zrobić tego rodzaju znajomości. Ileż to będzie miała do opowiadania u siebie w domu, w kołach swoich znajomych pań.

Zasiedli wszyscy przy stole jedli i pili.

I rozmawiali.

Blancha powzięła zamiar tylko przysłuchiwać się tym ludziom. Ale nie mogła się przemódz, aby milczeć. Wysłuchawszy cierpień rozwódki, zaczęła je zaraz mierzyć swojem małżeństwem.

— Gdybyśmy wszystkie takie były przeczulone, kochana pani Blank! Czyż mężów naszych mamy kochać wyłącznie miłością duchową? Uchowaj Boże! Świat by wymarł! Nie sądzisz chyba pani, aby każda kobieta miała być westalką. To bezsens! Zresztą jeżeli pani masz dziecko, to powinnaś siedzieć z ojcem swego dziecka. On także musiał znaleść w pani wiele nieprzyjemnego, skoro zgodził się na rozwód, co? Na miejscu pani rzuciłabym bezpożyteczne nauki, powróciłabym do mego męża i do mego dziecka i starałabym się być dla nich zupełnie zwykłą kobietą... Widzi pani, ja jestem już od dwunastu lat zamężną a mój mąż nie jest wcale idealnym; gdy byłam młodą dziewczyną, także wierzyłam, że jestem strasznie mądrą, delikatną i duchową. Ale przyzwyczaiłam się do szlafroka, do pantofli i do codziennego życia i jestem przytem zupełnie szczęśliwą.

— Różne są charaktery — westchnęła pani Blank i podniosła swe palące oczy do sufitu. — Dusza moja przechodziła takie straszne cierpienia, że nie odważyłabym się ponownie narazić... Nie, lepiej rozbić się na pełnem morzu.

— No, tego nie zabraknie... — dorzuciła pani Gregro. zauważywszy, że medyk dawał tej cierpiącej duszy tajemne znaki.

— Naturalnie. jeżeli ktoś wiecznie ma nabitą głowę historyami miłosnemi, ten napróżno życia szuka — rzekła studentka z krótkiemi włosami i zapaliła świeże cygaretko — jedynem, co ma wartość, jest wiedza. Gdy studyuję poszczególne fazy rozwoju świata i ich wpływ na organiczne istoty, muszę się śmiać z tych głupich, małych ludzi, którzy to troszeczkę życia tak poważnie biorą i jeszcze je drobnostkami zatruwają.

— No, drobnostką to już nie można nazwać miłości — wtrąciła Blanche.

— Karen za dużo zwraca uwagi na materyał człowieczy — rzekł przystojny student — a zapomina o iskrze nieśmiertelności, w nas będącej. Jakże pożałowania godnym jest człowiek, który w nią wierzy; jest ona tem, co nas rozróżnia od zwierzęcia. Gdyż wszystkie inne organa posiada także zwierzę, jak to nam ten nasz przyjaciel już niejednokrotnie wyjaśniał.

Medyk zaśmiał się.

— Nie trudź się przyjacielu. Nieśmiertelnym w nas jest tylko popęd natury, a i ten tylko w tem znaczeniu, że posiada go każde żyjące stworzenie.

— Obrzydliwy pan jesteś! A całe nasze wewnętrzne życie, mój panie? Nasze cierpienia i radości, nasze nadzieje i myśli.

— Wszystko to jest tylko działaniem naszych zmysłów, łaskawa pani. Niczem więcej. Mamy ich bowiem więcej, niżeli pięć.

Pani Blanche przerwała dalszą rozmowę, powstając od stołu. Wszyscy przeszli do sąsiedniego pokoju, gdzie ugrupowali się malowniczo. Selma usiadła na stole, na którym leżało kilka dzieł naukowych. Uwadze siostry Marka nie uszło, że miejsce to musi być zwykłem Selmy. Przypatrywała się pięknej różowej kobiecie z uwagą i zamyśliła się.

Nad głową Selmy wisiał Rembrandt, a Blanche wzdrygała się każdym razem, gdy wzrok jej padł na martwe ciało.

— Jak mogłeś taki wstrętny obraz u siebie zawiesić, Marku — rzekła nerwowo.

— Pochodzi on od Eljerta — odpowiedział, wzruszając ramionami.

— Jest to zupełnie podobne do Eljerta, aby ludzi jeszcze po śmierci dręczyć — zawołała. — Powinieneś był wyrzec się tego spadku.

Blanche nie lubiła nigdy Eljerta; nie mogła znosić jego brzydoty a bała się jego złośliwości.

Inni śmiali się ukradkiem. Spadku po Eljercie nikt by nie mógł odrzucić.

Zaczęto mówić o Eljercie. Wszyscy znali go tylko trochę, ale każdy z nich miał coś do zganienia u niego.

Selma spojrzała na Marka. Ten jednak milczał i nie bronił zmarłego przyjaciela.

— Eljert Assmussen był ucieleśnieniem najgrubszego egoizmu — mówił medyk — pogardzał ludźmi, ponieważ znał siebie samego i drwił ze świata, ponieważ ten jest tak nędznym, jakim on był...

— Mówicie błazeństwa — rzekła Selma — Eljert mógł drwić ze świata, ponieważ go przezwyciężył, mógł pogardzać ludźmi, ponieważ wyniósł się ponad ich małostki. Wy wszyscy, wy urągacie umarłemu, którego za życia obawialiście się... jedno jego spojrzenie napawało was drżeniem, ponieważ czuliście, że widzi waszą nicość... i dlatego nienawidzicie go nawet w grobie. Nawet wobec umarłego nie jesteście sprawiedliwi, ponieważ on, gdy był żywy, miał prawo wami... nami pogardzać...

— No... jeżeli go pani tak dokładnie znała... — rzekł medyk z ironią.

— Ona ma słuszność — zawołała studentka. — Eljert był więcej wart, aniżeli my wszyscy razem.

— Bardzo proszę — rzekła pani Gregro — ja nie uważam siebie za tak mało wartą. A może panna Martens zechce nam cokolwiek opowiedzieć o Eljercie... skoro znała go tak dobrze...

(Ciąg dalszy nast.)

wiono a *Avanti* proponuje, aby to przedstawienie galowe wyprawiono na cześć Ferriego (wodza socyalistów), jako trymfuatora doby niniejszej, tylko że on muzyki nie lubi...

Część prasy rzymskiej żąda, aby kodeks karny zastosowano do tych, którzy zakłócają dobre stosunki międzynarodowe. Próżne gadanie! Rzeczą pewną jest, że Włochy, król, naród i rząd ujrzały przecie przepaść, w którą się dzięki rządom masońskim staczają. I pewnem jest, że jeśli car przyjedzie, to może nie do Rzymu, a na każdy sposób będzie go witał Zanardelli jako prezes gabinetu. Pewnem też jest, iż ces. Franciszek Józef teraz aż nadto jest wytłumaczonym, że nie przyjedzie do Rzymu i że Pius X., jeżeli, jak twierdzą niektórzy, pragnął zerwać wrzeciądze swego więzienia, po tych orgiach socyalistycznych zaniechał tego zamiaru, ku ogromnemu ubolewaniu rządu włoskiego. Na samowole bezkarnej bandy socyalistycznej nikt poważny nie narazi swojej godności a ewentualnie i swego życia.

Korespondencye.

Paryż 7. października.

(**Córka ks. brunświckiego. — Porwanie pięknej nieznajomej. — Miodowe miesiące. — Rozwiane sny. — Z szarej przędzy żywota**).

Zmarła tu kobieta, o której dzienniki podają bardzo skąpe wiadomości a która swego czasu słynęła z niepospolitej piękności. Mowiono wtedy i pisano o niej wiele także i ze względu na jej pochodzenie.

Marya hr. de Civry była córką naturalną Karola II., księcia Brunswicku i Luneburgu. Ojciec jego poległ w bitwie pod Waterloo, a on sam zamieszkał na pewien czas w Londynie, gdzie prowadził życie błyszczące. Młody książę zobaczył raz w teatrze siedzącą w przeciwległej loży bardzo przystojną pannę, z której nie spuszczał oka. Pod koniec przedstawienia stanął u wyjścia i zobaczył ową nieznajomą, jak wsiadała z jakąś starszą panią do powozu. Chcąc koniecznie dowiedzieć się, gdzie mieszka owa piękność, skorzystał z ciemności nocy i ulokował się między tylnemi resorami powozu. Gdy ten się zatrzymał, a damy wysiadły, dowiedział się od portyera, że panna kształci się w muzyce, a jej matka posiada niewielki majątecżek. Nazwisko dziewczyny: Charlotta Colville.

W kilka dni później wyjechał do Paryża i zamieszkał w hotelu des Princes. Przedtem kazał swemu adjutantowi polnemu uprowadzić Charlottę i przyjechać z nią do Paryża. D. 14. listopada 1825 przybył adjutant z panią do Paryża i ulokował ją w hotelu Montmorency. Niebawem zjawił się sam książę, a że był młodym i przystojnym a przytem udzielnym władcą, przyszło mu bez wielkich trudności nakłonić Charlottę do pozostania przy nim w Paryżu. Spędzili w zacisznej willi cztery miesiące, które im upłynęły lotem strzały.

Następnie udał się Karol II. ze swą kurtyzaną do Brunświku i wyznaczył jej na mieszkanie pałac Wendessen, urządzony z wielkim przepychem. Po roku przyszła na świat córeczka, która otrzymała tytuł hrabianki Colmar.

Po pewnym czasie Charlotta Colville zaczęła żałować swego kroku i przy danej sposobności skorzystała z nieobecności księcia i wraz z córką powróciła do Anglii. Ojcu udało się córkę odebrać. Colville osiadła na lodzie, gdyż matka w obec jej prowadzenia się wyrzekła się jej.

Karol II. rządził krótko. Jego życie hulaszcze, nie odpowiadające godności władcy, stało się powodem ogólnego niezadowolenia w kraju. Powstały zamieszki, których rezultatem było zdetronizowanie księcia i przejście rządów w r. 1830 na ręce jego brata, ks. Fryderyka Wilhelma.

Karol zwykł był mawiać:

— Utraciłem tron, lecz pozostała mi jedyna córka.

Książę rozporządzając olbrzymią fortuną, uciekał się do najrozmaitszych środków, niekiedy szalonych, by powrócić do władzy. Wszystko nadaremnie. W końcu osiadł w Paryżu, gdzie stał się powszechnie znanym ze swej ekscentryczności.

Nabył przy Polach Elizejskich okazały pałac, który później stał się własnością królowej Izabeli hiszpańskiej. Następnie wybudował przy Łuku Tryumfalnym wspaniałą rezydencyę o dziwacznym stylu. Znachodziła się tam tajemna komnata, gdzie zdetronizowany książę ukrył 30 milionów w złocie i brylantach i 30 rozmaitego kształtu i barwy peruk. Gdy pałac był już kompletnie urządzony, Karol II. sprowadził z zamku Vendessen swą ukochaną córkę. Aczkolwiek było to dziecię miłości, książę traktował ją jako córkę prawowitą i darzył szczodrze pieszczotami. Hrabiance brakowało chyba tylko ptasiego mleka.

Zdarzył się jednak wypadek, który rozprószył te słodkie sny. Panienka, aczkolwiek protestantka, udała się raz do katedry na kazanie złotoustego ks. Lacordaire, za którego wpływem tyle znak mitości innowierczych przeszło na katolicyzm. Hrabianka de Colmar przejęła się gorliwie naukami kaznodziei i w rezultacie przeszła na wiarę katolicką.

Na wiadomość o tem przyjaciele księcia, pastorzy protestanccy zasypali go cierpkiemi wymówkami. Książę zebrał wszystkie listy i posłał je córce. Ta była niewzruszoną, skutkiem czego ojciec zerwał z nią wszelkie stosunki.

W roku 1847 wyszła hr. de Colmar za hr. de Ciwry; zamiast posagu otrzymała od ojca monetę złotą z jego wizerunkiem. Nieba nie szczędziły potomstwa. Hrabina została matką siedmiu synów. Środki do życia się wyczerpały. Córka Karola II. poczęła się z ojcem procesować; wszystkie procesy przegrała. Książę zapisał swój majątek na rzecz Napoleona III. i następcy tronu.

Po wojnie francusko-pruskiej i detronizacyi Bonapartych Karol II. zmienił postanowienie i zapisał swe dziedzictwo miastu Genewie, które mu wzniosło wspaniały pomnik.

D. 1. sierpnia 1873 książę grał w szachy ze swym szambelanem. W tym czasie rażony apopleksyą padł bez życia. Córka procesowała się dalej z gminą Genewy; w końcu zmarła w Paryżu, w ubóstwie i zapomnieniu.

W. Korytowicz.

SEJM.

Lwów 16. października.

W dzisiejszych rozprawach nad szkołami średniemi wybiła się na pierwsze miejsce odpowiedź prezesa krakowskiej Akademii umiejętności, Eks. St. Tarnowskiego, na wszystkie dotychczasowe przemówienia w tej sprawie. Była to odpowiedź treścią i formą znakomita. W skupieniu słuchała jej cała izba. Hr. Tarnowski również nie mógł pominąć strony politycznej, nadawanej sprawie szkół przez posłów ruskich. Ale i on, jak wczoraj Eks. Dzieduszycki, stwierdził, że charakter polityczny nadano kwestyi edukacyjnej nie ze strony polskiej. My — mówił hr. Tarnowski — stanęliśmy na punkcie czysto rzeczowym; pierwsze zdanie było nie przeciw nowemu gimnazyum ruskiemu w zasadzie, ale domagające się tylko załatwienia najpierw sprawy przepełnienia tych gimnazyów, które liczą ponad 1000 uczniów; co jest naglejsze, ma być wpierw załatwione; a co Rusini z tego zrobili..? Mówił wreszcie hr. Tarnowski o tej nienawiści, która zakaża wszystko piękne i dobre, która jest największem nieszczęściem w wzajemnym stosunku Rusinów i Polaków, która doprowadza do oburzających faktów... Historya mogłaby nas wiele o jej następstwach nauczyć... lecz nie drażnijmy...

P. Stapiński oświadczył się przeciw przyjęciu z uznaniem do wiadomości oświadczenia władzy szkolnej, że będzie przeciwdziałać agitacyi radykalnej w szkołach. Naturalnie. Temu posłowi ludowemu agitacya taka jest potrzebną. Im więcej woda będzie mąconą w kraju, tem łatwiej mu będzie po niej pływać.

Ks. Stojałowski dał się dziś porwać swemu temperamentowi i mówiąc długo, powiedział dużo herezyj. Odważył się powiedzieć, że Kościół katolicki stał się synonimem absolutyzmu i niewoli i dlatego nie może pociągać młodzieży...

Sejm przyjął wszystkie wnioski komisyi szkolnej.

Uchwalił jeszcze następnie nadzwyczaj żywotną rezolucyę p. Kozłowskiego, żądającą ochrony interesów naszych przy zmianie taryfy celnej i odnawianiu traktatów handlowych.

* * *

35. posiedzenie I. sesyi VIII. perj. sejm.

Wniesiono tyle interpelacyj, że odczytywanie ich trwało dziś pół godziny. Wszystkie dotyczą spraw drobiazgowych.

Z porządku dziennego motywował p. Rutowski swój projekt ustawy gminnej dla Zakopanego, a Izba odesłała ten wniosek do komisyi gminnej.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad

szkołami średniemi.

Sprawozdawca Eks. hr. Stanisław Tarnowski stwierdził, że wnioskom komisyi nikt w Izbie się nie sprzeciwiał i podziękował posłom za pogłębienie i rozszerzenie uwag komisyi o sprawach szkolnych. Podniósł zgodnie z ks. arcybiskupem Teodorowiczem, że zadaniem nauki religii jest nietylko rozbudzenie wiary, ale i ugruntowanie na wszelkie ataki ze strony prądów antyreligijnych. Uznaje za bardzo pożądane, aby uczniowie wstępowali do związków religijnych, jak tego sobie życzył ks. Wilczkiewicz, ale obawiać się należy, że młodzież, dostawszy upoważnienie na wstępowanie do związków jednego rodzaju, zapragnęłaby wstępować do związków innych, mniej pożądanych.

Co do projektu ks. Wilczkiewicza, aby tworzyć klasy wyznaniowe, to ze względu na ustawy państwowe zrobić się to nie da. Ale przyznać to należy, na co dyrektorowie i nauczyciele niejednokrotnie zwracali już uwagę, że pierwiastki ateizmu wnoszone są w większej części przez młodzież żydowską.

Pod względem nauki języka niemieckiego to jest postęp. Zauważono, że uczniowie klas niższych, którzy się uczą według nowych instrukcyj, umieją stosunkowo więcej, niż uczniowie klas wyższych. Rozumiemy to dobrze, że znajomość języka niemieckiego nie szkodzi w niczem naszej świadomości narodowej.

Mowca nie uważa, aby słusznym był projekt zupełnego utrakwizmu w gimnazyach, mianowicie, aby pewne przedmioty wykładano po polsku, inne po rusku we wszystkich szkołach. Nie zgadza się z tem, co mówił poseł Rotter, nie sądzi, aby języki klasyczne zagważdżały umysły. Podobnie co do zniesienia matury widzi, że dziś znacznie mniej do niej się uczą, niż dawniej, a potrzebna jest ona, dodając powagi całej nauce gimnazyalnej ucznia.

Przepełnienie szkół jest objawem niepożądanym, a zaradzić mu nie będzie można. Trzeba koniecznie skierować młodzież do innych szkół. Kraj może okazać się za małym do pomieszczenia tego nadmiaru ludzi wykształconych w jednym kierunku.

Co do istnienia agitacyi politycznej, nikt temu nie przeczył. P. Oleśnicki doczytał się między wierszami jednostronnego oskarżenia młodzieży ruskiej. Szkoda, że nie czytał tego, co było w wierszach. Powiedziano tam bowiem wyraźnie, że agitacya, wychodząca z poza szkoły, obejmuje zarówno młodzież polską jak ruską. P. Oleśnicki ma słuszność, kiedy mówi, że młodzież z natury swojej idzie za ideałami swojego społeczeństwa; można się nawet nie dziwić, że przebiera niekiedy miarę. Ale społeczeństwo powinno sprowadzać te popędy do właściwej miary, przestrzegać przed złymi wpływami. Antidota na rozsiewanie nienawiści muszą być stosowane.

Powtórzyć muszę — mówił dalej hr. Tarnowski — za p. Dzieduszyckim, że charakter polityczny sprawie gimnazyalnej nie myśmy nadali. Kiedy niedawno komisya przyszła z przyjaznym wnioskiem o założenie jednej ruskiej szkoły średniej, ale żądała przedtem założenia paru szkół polskich tam, gdzie pękają one od nadmiaru uczniów, to komisya stała tylko na stanowisku rzeczowem. Z pierwiastków waśni, które się w sprawy te wnosi, nie zbuduje się niczego stałego. „Gdybym chciał, znalazłbym przykłady w historyi — ale dajmy raczej pokój, nie rozjątrzajmy ran, zbyt już dotkliwych“.

Na tem skończono dyskusyę generalną.

W dyskusyi szczegółowej — wnioski komisyi podaliśmy onegdaj — do ustępu drugiego przemawiał p. Stapinski przeciw przyjęciu „z uznaniem“ do wiadomości oświadczenia rady szkolnej krajowej, iż będzie przeciwdziałać agitacyi radykalnej w szkołach średnich, gdyż zdaniem tego posła należy przeciwdziałać „agitacyi stańczyków i klerykałów“, szerzonej w szkołach. Ks. Stojałowski również dowodził, że ze strony zachowawczej i klerykalnej szerzona jest w szkołach średnich tak samo agitacya, jak ze strony radykalnej. Po odpowiedzi sprawozdawcy hr. Tarnowskiego ten ustęp, a następnie i wszystkie wnioski komisyi szkolnej przyjęła izba wszystkimi głosami przeciw trzem głosom ludowców. Posłowie ruscy w czasie głosowania byli nieobecni.

Dodatkowo uchwalono wniosek p. Oleśnickiego, wzywający rząd o wzniesienie gmachu gimnazyum ruskiego w Tarnopolu. Inne wnioski tego posła na propozycyę p. Bobrzyńskiego odesłano do komisyi szkolnej dla zbadania i zdania sprawy w ciągu tej sesyi.

Ochrona interesów krajowych.

Z porządku dziennego p. Paygert przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnowienia traktatów handlowych.

Uchwalono rezolucyę z wezwaniem do rządu, ażeby układ z Węgrami ochraniał nas przed zawlekaniem z Węgier chorób zaraźliwych zwierząt domowych lepiej, niż to dotąd było i niż to czyni projektowana ugoda, ażeby koleje przedlitawskie nie woziły towarów węgierskich taniej, niż nasze, ażeby ceny przewozu naszych produktów rolniczych na kolejach państwowych przy wywozie za granicę monarchii zniżył do poziomu taryf transitowych, przyznanych produktom rolniczym rosyjskim, — ażeby zawierając traktaty handlowe z państwami środkowej i zachodniej Europy, w szczególności z państwem niemieckiem, starał się o uzyskanie jak najkorzystniejszych warunków dla wywozu naszych zwierząt domowych, ryb, płodów gospodarstwa rolnego, drzewa, nafty i towarów przemysłu, z powyższą produkcyą surową związanego, — ażeby domagał się usunięcia wszelkich urządzeń handlowo-cłowych mających taki sam skutek, jak gdyby opłacano premię eksportową za wywóz płodów rolnych mianowicie zniesienia tak zwanych „Einfuhrscheine“ w obrocie handlowym z Austro-Węgrami, — ażeby starał się o ścisłe wykonanie ze strony Niemiec konwencyi weterynaryjnej i o usunięcie nieuzasadnionych zakazów importu bydła i nierogacizny z Galicyi pochodzącego, — ażeby w razie zawarcia traktatu z państwami bałkańskiemi rząd interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, a przedewszystkiem nie zezwolił na przywóz zwierząt domowych z Rosyi i z krajów bałkańskich, — ażeby nie przyznawał Serbii żadnych ulg cłowych dalej idących niż te, które posiadać będą inne państwa przez Austro-Węgry pod względem handlowym najżyczliwiej traktowane.

W dyskusyi nad tą sprawą p. Bobrzyński upomniał się o ochronę ryb a p. Kolischer kładł wagę na doniosłość dla naszego przemysłu i handlu ugody z Węgrami. Winniśmy się też starać, by stosunek naszego eksportu do Niemiec nie popsuł się, lecz by się poprawił. P. Kolischer miał na myśli głównie zwierzęta i drzewo.

Z dalszego porządku dziennego

uchwalono ustawę, nadającą szpitalowi w Kałuszu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Wnioski nagłe.

Uchwalono następnie dwa wnioski nagłe o pomoc dla pogorzelców w Lacku w Dobromilskiem i Dębowcu w Stanisławowskiem.

Pod koniec posiedzenia p. Stapiński oznajmił marszałkowi, że sejm jest w stanie oblężenia (?); domagał się usunięcia policyi konnej i pieszej z przed gmachu sejmowego. Marszałek odpowiedział, że nikogo o straż nie prosił, a jego ingerencya dotyczy tylko samego gmachu.

Wnioski i interpelacye.

P. Potoczek zgłosił wniosek w sprawie regulacyi pensyi wikarych.

P. Agopsowicz interpelował w sprawie nieprawnego urządzenia przez p. Poppera na Swicy klauzy dla spławiania drzewa.

Następne posiedzenie w sobotę o godz. 10 zrana.

Gmina m. Krakowa wniosła petycyę do sejmu krajowego na ręce posła Leo, o udzielenie zapomogi na odrestaurowanie całej wyższej wieży kościoła Maryackiego. Część wieży, która groziła największem niebezpieczeństwem, gmina odrestaurowała z własnych funduszów.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16. października 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 17. października. Łucyny. — Gr. kat. Jerofteja. — Kal. słow. Zatysława.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·00.

W niedzielę 18. października Łukasza Ew. — Gr. kat. Charytyny M. — Kal. słow. Bratumiła.
Wschód słońca 6·30, zachód 4·59.

W poniedziałek 19. października. Piotra z Alk. — Gr. kat Ftomy Ap. — Kal. słow. Ziemowita bł.
Wschód słońca 6·31, zachód 4·57.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Eks. Julian Dunajewski przybył do Lwowa i bierze udział w pracach sejmowych.

— **Leon hr. Piniński** wyjechał do Wiednia, gdzie zaniemógł brat jego radca dworu Stanisław hr. Piniński.

— **Przeniesienie.** Rotmistrz I klasy, Rudolf Geyer, przeniesiony z Lincu do komendy żandarmeryi we Lwowie.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Kazimierza Sciborowskiego z Limanowej do Rzeszowa i dra Bronisława Warzyskiego ze Lwowa do Krakowa, a koncepistę tamtejszego dra Leopolda Haima ze Stanisławowa do Limanowej.

— **Weterynarze wojskowi.** W ubiegłym roku cywilni słuchacze wojskowego instytutu weterynaryi i wyższej szkoły weterynaryi w Wiedniu zaprotestowali przeciw przepisom szkoły, które frekwentantów wojskowych tego instytutu stawiały zupełnie na równi z frekwentantami cywilnymi, pomimo tego, że pierwsi mieli niższe wykształcenie, gdyż cywilni frekwentanci musieli mieć egzamin dojrzałości.

Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi w radzie państwa i wówczas minister oświaty dr. Hartel przyrzekł, iż sprawą tą się zajmie. W istocie wszedł też w rokowania z ministrem wojny i jak się dowiaduje obecnie Biuro korespondencyjne, ministerstwo wojny zamierza w ten sposób zreformować instytut weterynaryjny, że także frekwentanci wojskowi dopuszczeni będą do wyższych studyów weterynaryjnych tylko po zdaniu egzaminu dojrzałości i pomieszczeni w internacie analogicznym do akademii wojskowej. Ze względu zaś na żądanie wyższego wykształcenia od przyszłych weterynarzy wojskowych, będą ustanowione posady weterynarzy sztabowych.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono najpierw wniosek nagły, a taki... dziwny, że tendencyę jego zrozumieć trudno. Oto p. Riedl zainterpelował, na jakiej podstawie pozwolono uczęszczać młodzieży szkolnej gremialnie do kościoła św. Łazarza, przeznaczonego na użytek prebendaryuszy tego zakładu. P. Walichiewicz wyjaśnił, że pozwolenia udzielił proboszcz ks. Jurkiewicz, który ma do tego zupełne prawo i który stwierdził, że przez mszę studencką prebendaryusze w niczem nie są krępowani. Teraz więc p. Riedl postawił wniosek nagły, aby komisya zarządzająca zakładem św. Łazarza, zbadała do tygodnia (!) jak daleko sięga prawo proboszcza i ingerencya gminy w sprawach probostwa. I rada wniosek taki uchwaliła!

Dr. Lisiewicz interpelował, czy prawdą jest, jakoby reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych zażądano od magistratu, by urzędował w pewnych wypadkach na żądanie stron w języku ruskim? Prezydent odpowiedział, że chodzi tu o sprawę z ruską asekuracyą „Dniestr“, która żądała, by z nią magistrat lwowski po rusku urzędował. Ponieważ magistrat, warując swe prawa odmówił temu żądaniu, więc „Dniestr“ rekurował do namiestnictwa i to, a nie ministerstwo, zażądało od magistratu urzędowania z ruskiemi stronami po rusku. Sprawa ta będzie w przyszłym tygodniu przedmiotem obrad magistratu, który dla warowania praw gminy o polskim urzędowym języku pójdzie do ministerstwa i dalej z rekursem. Dr. Aschkenazy zażądał, aby sprawę tę wzięto pod obrady rady miejskiej i to uchwalono.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad sprawą opieki nad ubogimi, przerwaną na poprzedniem posiedzeniu. Projekt opieki, referowany przez p. Markiewicza, streszcza się głównie w instytucyi t. z. opiekunów ubogich po dzielnicach wybieranych, względnie mianowanych, z pośród obywateli. Taka dzielnicowa organizacya miałaby, zdaniem referenta, działać skuteczniej, niż dziś scentralizowana akcya w departamencie ubogich i komisaryatach. Oczywiście, że opieka ta miałaby być rozciągnięta na ubogich do gminy m. Lwowa przynależnych, a miałaby wreszcie za zadanie, żebraków zawodowych, napływających z za miasta, ze Lwowa usuwać. Gmina robi, co do niej należy w zakładach pod jej zarządem lub patronatem zostających, ale, by zadanie zostało skutkiem uwieńczone, musi się domagać stanowczo, aby i kraj spełniał swe obowiązki. P. Lewicki wniósł o utworzenie osobnego biura dla spraw ubogich. P. Chołodecki postawił wniosek o odroczenie uchwalenia instrukcyi dla ubogich aż do ułożenia katastru ubogich, do gminy przynależnych i wniosek ten uchwalono.

W końcu uchwalono przystąpić do krajow. Związku przemysłowego z udziałem 1000 koron.

= **Hajdamacy na uniwersytecie lwowskim.** Dziś po $\frac{1}{4}$9 rano wszedł do sali wykładowej nr. I na pierwszem piętrze, gdzie byli zebrani słuchacze trzeciego roku teologii obu obrządków, ks. rektor Fijałek. Po krótkiej modlitwie, rozpoczął zapowiedziany wykład na temat „Historiae ecclesiasticae institutiones“.

Niebawem jednak otworzyły się drzwi gwałtownie i do sali wpadło kilkudziesięciu ruskich akademików z okrzykiem „pereat“, „abzug“. Wśród niemilknących wrzasków zaczęły padać w kierunku Jego Magnificencyi jaja. Wówczas ks. rektor, z całym spokojem, otoczony kilku alumnami obrz. rzymsko-katolickiego, opuścił milcząco salę. W ślad za nim wbiegli na kurytarz „akademicy“ ruscy nie przestając hałasować, a jeden z „ukraińców“ — jak powiadają — potrącił nawet ks. rektora.

Sekretarz uniwersytetu prof. dr. Winiarz usiłował uspokoić hałasujących, jednakowoż wezwanie jego do porządku, jak też, aby ci, którzy mieli odwagę znieważyć osobę duchowną i swego najwyższego przełożonego, otwarcie przyznali się do czynu, pozostało bez skutku.

„Ukraińcy“ z hałasem i stukiem opuścili gmach uniwersytetu. Po chwili atoli jeden z prowodyrów powrócił do sali wykładowej i wezwał alumnów obrz. gr. kat. do opuszczenia jej. Wtedy przystąpił doń dr. Winiarz i zapytał o nazwisko jego, ten go jednak nie podał. Z trudem udało się dr. Winiarzowi dowiedzieć się o imieniu i nazwisku obiecującego młodzieńca. Nazwiska siedmiu innych akademików-ukraińców, stojących przed budynkiem, również zanotował dr. Winiarz, a gdy chcieli wejść do uniwersytetu, oświadczył, że wzbrania im wstępu.

Sala wykładowa, w której dokonano gwałtu, przedstawia się odrażająco. Sciana, pod którą stoi katedra, pełna plam z jaj, tablica przedziurawiona, katedra pult i podłoga zasypane skorupami jaj, porozbijanemi jabłkami, śliwkami itp.

Wiele szczegółów wskazuje na to, że inspiratorami dzisiejszego gwałtu są ruscy słuchacze teologii. Trzymani teraz w ryzach, nie odważyli się jednak sami rewoltować, ruszyli tylko kapslę, a akademicy świeccy, którzy byli z klerykami w zmowie, dokonali reszty. Po gwałcie widać było na twarzach ruskich kleryków wyraz zadowolenia, który pokrywać się starali uśmiechami ironicznymi. Bardziej jednak goręci z nich niedwuznacznie dawali wyraz swej płaskiej radości.

Po odejściu ekscedentów ks. rektor Fijałek wrócił do sali i wykładu swojego dokończył.

Zupełnie niespodziewanie przybył na uniwersytet dziś przed południem minister dr. Piętak w celu odwiedzenia kilku profesorów i dowiedział się o zajściu.

Posłowie sejmowi, dowiedziawszy się, że rektor ks. Fijałek, zajęty sesyą senatu, nie może przyjść na posiedzenie sejmowe posłali mu swoje bilety, jako wyraz oburzenia z powodu dzisiejszego zajścia na uniwersytecie.

Stwierdzono, że między demonstrantami znajdowali się oprócz akademików także nie należący wcale do uniwersytetu socyaliści, przeważnie żydzi, oraz jednostki, trudniące się niejako zawodowo agitacyami i awanturami.

= **Nosacizna u koni.** Zrewidowano już wszystkie konie dorożkarskie, które znajdowały się na stanowiskach dorożek wspólnie z końmi chorymi. Rewizye te dały rezultat uspokajający.

Magistrat wydał nadto rozporządzenie, by każdy z dorożkarzy lwowskich zaopatrzył się w potwierdzenie weterynarza miejskiego, że rejon jego nie jest objęty nosacizną i że konie ma zdrowe. Stójkowym nakazano żądać od dorożkarzy wykazania się takiem potwierdzeniem. W razie, gdyby który z dorożkarzy go nie miał, należy go zabrać na policyę, ewentualnie odesłać do zbadania do weterynarza.

Kronika krajowa.

Dr. Andrzej Chramiec, właściciel zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, otrzymał, jak nam donoszą z Wiednia, na tamtejszej wystawie międzynarodowej uzdrowisk pierwszą nagrodę, bo dyplom honorowy z uprawnieniem do złotego wielkiego medalu. Jest to najwyższa nagroda, drugą stanowi wielki złoty medal.

Odezwa przeciw drowi Chramcowi. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że przed półtora miesiącami drukowaliśmy odezwę w obronie dra Chramca, podpisaną przez znakomitych i znanych nie tylko w naszej dzielnicy, ale i w Królestwie i Poznańskiem mężów nauki i pracy obywatelskiej.

Teraz wyszła aż w Petersburgu odezwa przeciw drowi Chramcowi, podpisana przez osoby, wcale przynajmniej w Galicyi nieznane. Odezwę tę nadesłano namiestnikowi hr. Potockiemu, marszałkowi Badeniemu; a i redakcyom pism polskich z prośbą o wydrukowanie. Wątpimy wszakże, czy która uczyni zadość tej prośbie, albowiem odezwa napisana jest w tonie tak namiętnym, ostrym i drażniącym, że czytanie jej nie sprawi nikomu przyjemności.

Pod odezwą znajdują się — jak już wspomnieliśmy — nazwiska osób zupełnie nieznanych. Oto one: Staniewicz, B. Scibor-Rylski inżynier, K. Tańska, dr. Strzemiński, P. Siemiradzki, E. Frankowska, Ed. Kierewicz, J. Peliski, J. Milewski, Z. Rokicka, T. Korewianka, M. Wysłouch, Z. ...rowa, J. Rokicki, W. Peliski, A. ze Słubskich Milewska, O. Godlewska, K. Maćkiewicz, ... Jabłonowski, M. i S. Szukszta, I. Żarowski, M. Kowalewska, B. Przybylski, M. Dobrowolska, M. i ...linczyk, M. Zajączkowska, W. Rz...ski, K. Strzemińska, A. Torklet, W. Czerniewski, A. Szlagintweid, B. Okulicz inż., M. Rusiecki, M. Karnto, J. Rusiecki przyrodnik, J. Tański, W. Matkowski inżynier, Mikałcewicz, Siennicka, ... Jelita Czerkawski, dr. Huszczo, Zalewski.

Akcya ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. W Brzozowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. Szczęsnego Rudnickiego z Golcowej. Prócz tego weszli w skład komitetu pp. Zdzisław Starzyński z Bachórza, Stefan Trzecieski z Dynowa, Stanisław Dydyński z Ulucza i Kazimierz Jadowski z Trześniowa. Składki zbierać będą w okolicy Dynowa pp. Zdzisław Starzyński i Stefan Trzecieski, w okolicy Ulucza i Dydni p. Stanisław Dydyński, zaś w okolicy Brzozowa, Trześniowa i ...czowa pan Kazimierz Jadowski.

W Rzeszowie utworzył się powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp. Aleksander Dąmbski, ks. Michał Trybus i Jan Skrzyński. Komitet upoważnił mężów zaufania do zbierania składek, a to przy pomocy księży proboszczów, do których się zwrócono z prośbą polecenia odpowiednich osobistości.

W Nadwórnie ukonstytuował się powiatowy komitet ratunkowy wybierając swym przewodniczącym pana dr. Andrzeja Jeża, właściciela dóbr Hawryłówka op. Cucyłów.

Z Jarosławia. Wilhelm książę Schaumberg-Lippe, właściciel 40 pp., przyjeżdża w niedzielę 19. bm. w odwiedziny do pułku swego, tam załogującego. Korpus oficerski przystraja koszary i przygotowuje uroczyste przyjęcie.

Fiskalizm autonomiczny. *Dobrobyt* pisze: Browarnictwu grozi nowy ciężar fiskalny. Gmina lwowska nosi się z myślą nałożenia gminnego dodatku do podatku od piwa. Utrudni on przedewszystkiem zbyt piwa tańszego lwowskiego i okolicznego, gdyż konsument uboższy z najniższych warstw będzie się liczył ze ...ką centa na szklance, podczas gdy nie zmniejszy ona konsumcyi piwa pilzneńskiego, spożywanego przez warstwy zamożniejsze. Radni miasta winni się dobrze zastanowić, zanim chwycą się tego środka pomnożenia dochodów gminnych, który z jednej strony byłby wielce niepopularny i antisocyalny, z drugiej strony nie świadczyłby dobrze o usposobieniu rady względem przemysłu krajowego. Na cóż przyda się żądać od publiczności, by popierała to, co swoje, skoro korporacye autonomiczne podobnymi środkami fiskalnymi pośrednio faworyzują produkt obcy.

Całe szczęście, że — jak się dowiadujemy — projekt rzeczonego dodatku do podatku od piwa jest zasadniczo błędny z punktu urządzenia prawnego. I ten moment chyba także powinien wpływać na reprezentacyę stolicy, by się nie kompromitowała uchwaleniem przepisów, z góry pozbawionych żywotności.

Kronika powszechna.

§ **Rezygnacyi p. Herolda** z mandatu posła do Rady państwa nie przyjęła komisya wykonawcza klubu młodoczeskiego.

§ **Bunt żołnierski.** Z Oedenburga na Węgrzech donoszą: Tutejszy sąd garnizonowy skazał trzech kaprali i jednego przywódcę patrolu (freitra) z III pułku huzarów na 2 lata więzienia każdego, jednego huzara na rok a 13 huzarów na 6 miesięcy każdego za bunt.

§ **O królu Piotrze** serbskim krąży pogłoska, że chce w grudniu złożyć wizyty we Wiedniu, Petersburgu i Berlinie i w tym celu nawiązane już zostały rokowania.

§ **Rumuni na Węgrzech.** Z Budapesztu telegrafują: Niektóre dzienniki tutejsze, oraz wszystki wychodzące w Aradzie, podają następującą sensacyjną, alo nie stwierdzoną dotychczas wiadomość o zamierzonem powstaniu Rumunów na Węgrzech. W komitatach Arad i Hunyady chłopi rumuńscy postanowili wpaść do miast, napaść na Węgrów, owładnąć miastami, zniszczyć szyny kolejowe i poprzecinać druty telegraficzne i telefoniczne, aby nie dopuścić wojska. Władze atoli na czas jeszcze się o tem dowiedziały aby zapobiec temu groźnemu ruchowi. Silne oddziały wojska strzegą torów kolejowych.

Zmarli.

Kazimierz Narbutt, b. obywatel ziemski, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie. Był on wnukiem rodzonej siostry Tadeusza Kościuszki a bratem Ludwika Narbutta, naczelnika jednego z większych oddziałów powstańczych roku 1863 na Litwie.

Michał Popiel, wielce zasłużony około sprawy narodowej, kolega gr. Smolki, poseł w r. 1848 na sejm w Kromieryżu, zmarł w Samborze.

Ze stowarzyszeń.

W Ognisku katolickiem sezon zimowy rozpocznie zabawa towarzyska członków w sobotę dnia 17. bm. wieczorem.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Piękna Helena" operetka Offenbacha.

W niedzielę o godzinie wpół do 4 po południu „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

O godz. wpół do 8. wieczorem „Właściciel kuźnic" sztuka w 4 aktach J. Ohneta.

W poniedziałek „Pożarnicy Nr. 6666", operetka z prologiem Ziehrera.

✱

— Czy pański synalek ciągle się jąka.

— Broń Boże, panie dobrodzieju, tylko wtedy, gdy mówi. *g.*

Z całego świata.

Budapeszt 16. października. Dwie robotnice, które podczas wczorajszego pożaru w sklepie ogrodniczym Schneidra odniosły rany, umarły.

Stan powietrza. Sprawozd. [illegible] centralnego [illegible] we Wiedniu i austryackich [illegible] D. 16. października 1903 o godzinie [illegible] Czerniowce +6·8, Tarnopol +4·6, Lwów +—, Skole +0·0, Przemyśl +—, Jarosław +8·0 Tarnów +11·2, Nowy Sącz +0·0, Kraków +8·6, Praga +9·6 Wiedeń +7·6 Semmering +—, Budapeszt +10·2, Ischl +7·4, [illegible] +0·0, Tryest +0·0 Celsyusza.

Światowa sieć kolejowa.

Francuskie ministerstwo robót publicznych zestawiło świeżo statystykę wszystkich dróg żelaznych na całym świecie z końcem r. 1900. Dotyczy to tylko tych kolei, które są przeznaczone do powszechnego przewozu. Statystyka nie obejmuje tych kolei, które służą tylko dla użytku niektórych gałęzi przemysłu, albo do celów wyłącznie wojskowych.

Długość wszystkich kolei na całym świecie wynosi 790.572 kilometrów tj. 11.293·3 mil. Z tego na Europę przypada 283.524, na Amerykę 402.703, na Azyę 60.725, na Australię 25.151, a na Afrykę tylko 18.469 km. tj. o połowę mniej niż na Austro-Węgry.

Największą kolei posiada Ameryka; udział jej w sieci światowej wynosi 51 proc., a zatem więcej, niż połowę. Ta przewaga odnosi się głównie do Stanów Zjednoczonych. Długość dróg żelaznych amerykańskiej republiki wynosi aż 311.287 km. Ponieważ długość torów kolejowych w całej Europie wynosi 283.524 km., przeto Stany mają o 27.763 km. więcej. W tem jest jeden z kluczy supremacyi handlowo przemysłowej Stanów Zjednoczonych. Koleje żelazne są tętnicami światowego targu; kto je posiada, jest panem.

W Europie jest największa sieć kolejowa w Niemczech. Długość dróg żelaznych w rzeszy niemieckiej wynosi 51.391 km. Następuje Rosya z 48.107 km. Jeżeli doliczymy do tego sieci kolei w Rosyi azyatyckiej, mające bezpośrednie połączenie z siecią jej europejską, wtedy na Rosyę przypada pierwsze miejsce na kontynencie, mianowicie 56.191 km. Mimo tego jeszcze rozległa Rosya musi doganiać pod tym względem resztę krajów europejskich. Gdy w całej Europie na 10.000 mieszkańców przypada 7·1 km. dróg żelaznych, na Rosyę przypada tylko 4·2 km.

Za Francyą, która ma 42.826 km. następuje Austrya z 36.883 km. Większość dróg żelaznych w Austryi jest własnością prywatną. Według wykazów statystycznych z roku 1902 mierzyły koleje państwowe tylko 8293 km. Najkrótszą sieć kolei ma Luxemburg — 466 km. Serbia ma 578 km. a Grecya 972 km.

Pierwsze drogi żelazne w Europie i na świecie znachodziły się w Anglii. Tam zaczęto jeździć koleją przed 78 laty tj. w roku 1825. Obecnie pod względem długości sieci kolejowej Anglia zajmuje aż 5 miejsce, ma bowiem 35.296. We Francyi zaprowadzono kolej żelazną w roku 1828, w Niemczech i Belgii w r. 1835, w Austryi w 1837, w Rosyi 1838. Najpóźniej zaznajomiono się z jazdą koleją w Serbii, bo w roku 1884.

W Austro-Węgrzech w ten sposób zwiększała się sieć kolejowa: w r. 1840 wynosiła 144 km., następnie co 10 lat później: 1579, 4548, 9589, 18512, 26553, 36883. Na 10000 mieszkańców przypada w monarchii 7·9 kilom. kolei.

Amerykańska sieć kolei mierzy razem 402,703 km. Z tego przypada, jak już powiedziano, na Stany Zjednoczone 311.287. Kanada ma 28.410 km., Meksyk 15.454, Argentyna 17.047, Brazylia tylko 14.798. Najgęściejszą sieć kolejową w Ameryce ma Kanada, gdzie na 10.000 mieszkańców przypada 59·2 km. gdy tymczasem w Stanach Zjedn. tylko 40·9 km.

Pierwszą kolej żelazną w Ameryce zaprowadzono w roku 1827; koleje rosły tam jak lawina. W r. 1840 było 4534 km. dróg żelaznych, a co następujących 10 lat: 14.515, 49.277, 85.151, 150.113, 263.298, 311.287 km. Najrychlejszy przyrost był od r. 1880 do 1890; stanowił mianowicie 113.115 km. Przeciętnie na każdy rok przypadało przeszło 11.000 km przyrostu. Z tem olbrzymiem rozszerzeniem się amerykańskich sieci kolejowych europejskie w żaden sposób nie mogą się mierzyć.

W rozmiarze 10-lecia w Europie przyrost wynosił 55.175 km.; w Stanach półn. Ameryki przyrost był w dwójnasób silniejszy i intenzywniejszy. Pod tym względem Europa jest istotnie starym, marastycznym światem, ulegającym dychawicznie za Ameryką.

Koleje żelazne w Afryce mierzą ogółem 18.469. Największej jest ich w kraju Przylądkowym 4.010 km., w Egipcie 3.392, najmniej zaś w byłej republice Orange 960 km. Afrykańskie drogi żelazne są nowszej daty. Pierwszą kolej zaprowadzono (w r. 1856 (w Egipcie), Najgęstrza sieć kolejowa jest w zabranych ziemiach Boerów. W b. republice Orange przypada na 10.000 mieszkańców 45·7 km., a na Transwaal 17·6 km. Egipt jest znacznie w tyle.

Na Azyę ma 60.725 km. dróg żelaznych. Na Indye angielskie przypada 39.634 km, na posiadłości rosyjskie 8.084, na Japonię i Formozę 5.858 km, itd. Najgęstsza sieć jest w posiadłościach rosyjskich. Tam na 10.000 mieszkańców przypada 4·81 km., podczas gdy na Indye tylko 1·71 km. Pierwszą koleją żelazną szczyci się Anatolia, zbudowano ją w r. 1860.

Wreszcie koleje australskie mierzą 25.151 km., z tego na właściwą Australię przypada 21.289 km., na Nową Zelandyę 3.701 km., a na wyspy hawajskie 161 km.

Także pruskie ministerstwo dróg żelaznych wydało później, bo z końcem r. 1901 statystykę światowej sieci kolejowej. Można tedy z niej poznać, w których częściach świata i krajach przybyło kolei i w jakiej mierze.

Światowa sieć wynosiła zatem 816.755 km tj. o 26.183 kilometrów więcej niż przed rokiem. Na poszczególne części świata przypadało w początku roku ubiegłego; na Europę 290.8:6 km., Amerykę 410.63:, Azyę 67.292, Afrykę 22.283, Australię 25.185 km. Przybyło zatem: Ameryce 7.927 Europie 7.292, Azyi 6.567, Afryce 3814, Australii 34 km.

Nas najbardziej interesuje przyrost w Europie. Mierzyły tedy: Niemcy 52.710 km., Rosya 51.409, Francya 43.657, Austro-Węgry 37492, Anglia 35.662 km. Przybyło więc: Rosyi 3.302, Niemcom 1.319, Francyi 881, Austro-Węgrom 609, Anglii 161 km.

Najbardziej zatem rozszerzyła się sieć kolei rosyjskich; jeżeli postęp będzie się zwiększał w tem samem tempie i nadal, będzie wnet Rosya miała największą i najbardziej rozszerzoną sieć kolei żelaznych. Jakie to będzie miało znaczenie pod względem ekonomicznym a także i politycznym, było już powyżej powiedzianem.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Wydalony jako „natrętny cudzoziemiec" malarz Krzyżanowski, który zwrócił się o interwencyę do hr. Gołuchowskiego i austro-węgierskiej ambasady w Berlinie, otrzymał wczoraj zawiadomienie, że może pozostać dalej w Poznaniu.

Dwa nowe cesarstwa.

P. Lebaudy nie ma szczęścia. Ledwie ogłosił światu swoje wstąpienie na tron cesarstwa Sahary, a już w fantastycznem przedsięwzięciu, które zapewne pochłonie jego olbrzymi majątek, odziedziczony po ojcu, znalazł współzawodnika. Oto, jak donoszą pisma francuskie, zapragnął również korony cesarskiej znany *viveur* paryski, książę de Morny. Nowy „władca" wyciąga rękę także na południe i myśli o założeniu tam drugiego cesarstwa i o uszczęśliwieniu swoich przyszłych czarnych poddanych cywilizacyą europejską na wielką skalę. W tym celu zamierza przedewszystkiem swoje przyszłe państwo w krainach Adwar i Tixna, połączyć ze światem za pomocą kolei, która, poczynając od hiszpańskich posiadłości Rio de Oro, biegłaby przez Atarę, Wadan i Skingiti. Kroki przedwstępne już zostały poczynione. Siostrzeniec sułtana Atary bawi obecnie razem z księciem w Londynie, zkąd obaj udać się mają przez Paryż do Madrytu, ażeby odbyć tam konferencyę z prezesem ministrów, p. Villaverde i uzyskać od rządu hiszpańskiego konieczne „placet". Sułtan Atary jest przychylnie dla całego projektu usposobiony i gotów zrzec się swoich praw zwierzchniczych na rzecz ks. de Morny, który, jakoby, nosi się z wielkiemi planami skolonizowania ogromnych przestrzeni Afryki, leżących na południu od Marokko, a na pó'noc od Senegambii.

Tak poczyna sobie nowy fantasta, a Paryż który przepada za oryginalnością i lubi śmiałe pomysły, cieszy się i bawi na koszt dwóch przyszłych monarchów. „Cesarstwo Sahary" ma już całą swoją literaturę fejletonową, błyskotliwą, tryskającą dowcipem, pełną subtelnej ironii. Ks. de Morny dostarczy również mnóstwa tematów do rozmów bulwarowych i mnóstwa pociechy filisterskiemu mieszczaństwu, które nie wie właściwie, jaką ma zająć pozycyę wobec tych zapędów á la Beniowski, więc śmieje się dobrodusznie. A przecież w tych „szaleństwach" jest coś więcej ponad zwykłe dziwactwo i pogoń za wrażeniami zblazowanych milionerów — jest temperament bujny i młody, przypominający „dobre czasy" rasy łacińskiej. Nadto, jeżeli odrzucimy z całej tej imprezy jej fantastyczność, a raczej małe szanse urzeczywistniania tych projektów niezwykłych, to staniemy wobec niewątpliwego faktu, że lepiej jest budować koleje w Afryce i polować na tygrysy z świtą czarnych „szambelanów", niż spędzać noce w klubach przy grze hazardowej, że lepiej szukać ujścia dla nagromadzonej energii nerwowej w takich „mrzonkach", niż świecić cylindrem do końca życia na ulicach miast europejskich i wyrzucać pieniądze na wyścigi i półświatek. Cokolwiekbądź „ich cesarskie mości" Jakób I i pan de Morny, który jeszcze imienia monarszego nie przybrał — nikomu nie zaszkodzą, a kto wie, co mogą dla cywilizacyi uczynić? Tylu było „awanturników w gorszym stylu, których imiona zapisały się jednak w dziejach trwale i dobrze, że przesądzać sprawę „dwóch cesarstw" z góry byłoby rzeczą zbyt śmiałą. Zresztą, kto dożyje, ten zobaczy, na razie zaś śmiejmy się z całą Europą. I to coś warte... *Z. D.*

Ostatnie wiadomości.

Pełen komiki artykuł „Rusini i Polacy" zamieszcza berlińska *Post* z d. 15. bm. zaznaczając, że pochodzi on z kół ruskich. W artykule tym czytamy: Panowie Polacy w swoim planie budowy królestwa polskiego w Galicyi uwzględnili tylko polityczną i kulturalną stronę; zapragnęli i uchwycili rządy kraju w swoje ręce, a przez szkołę chcieli Rusinów spolonizować, młodzież zaś polską wychować w duchu fanatyczno-polskim. Po dziesiątkach lat tej roboty spostrzegli jednak złudzenie, że przez patryotyczne obchody nie przemienią Galicyi w królestwo polskie, bo są ekonomicznie za słabi a przemysłowo za zależni. W ostatnich czasach, gdy zaczęto wiele mówić o wyodrębnieniu Galicyi i zobaczono, że przeciw woli 3 i pół miliona Rusinów do celu się nie dojdzie, zagrano dla pozyskania Rusinów na skrzypcach ekonomicznych. Nazywało się, że kraj musi się uwolnić od obcego przemysłu. Celem jednak było Rusinów wprowadzić także w ekonomiczną zawisłość od Polaków.

Informator ruski *Post* zapewnia dalej, że Rusini nie dadzą się wziąć na ten nowy kawał, bo nie chodzi tu o interesy kraju, ale czysto polskie, a bojkotowanie przemysłu niemieckiego ma jedynie cele polityczne. Rusini nie mają powodu bronić interesów polskich i za chołotny towar (*Schundware*) drogo płacić, gdyż Polacy nigdy wobec Rusinów lojalnymi nie byli, kupiectwo ruskie jest prześladowane, a polscy kupcy tworzą podstawową siłę polskiej agitacyi. Jak długo Polacy nie zmienią z gruntu swego postępowania wobec Rusinów — kończy ów ruski informator *Post* — tak długo nie ma wogóle mowy o zgodnem współdziałaniu Rusinów.

Rusini pochlebiają nawet pruskim Niemcom, nazywając ich wyroby dobrymi, a polskie tandetą!

Anglo francuska konwencya rozjemcza, której treść wczoraj na tem miejscu podaliśmy, nie zawiera sama przez się nic bardzo ważnego podkreśliła tylko fakt, że idea rozjemstwa coraz większe czyni postępy. Prasa pruska podnosi, że w interesie cywilizacyi powszechnej jest konwencya aktem pożądanym — byłoby wszelako do życzenia, aby się także dyplomacyi niemieckiej udało zawarcie takichże konwencyj, bo konwencya jest właśnie przez to groźną, iż tylko między Anglią i Francyą zawartą została. Wszak Anglicy, którzy jeszcze kilka lat temu na rękach nosili swego „kuzyna germańskiego", dziś są wrogami Niemców, wszelkie przeto zbliżenie anglo-francuzkie jest niejako przeciw Niemcom wymierzone. Dla Rosyi zaś konwencya wspomniana miłą być nie może, bo tak wybitnie zadokumentowana przyjaźń francusko angielska jest niejako zapowiedzią, że republika francuska pragnie oderwać się od paska rosyjskiego i zapewne już otrzymała namacalne owoce przyjaźni z Anglią w sprawie marokańskiej.

Związana z gabinetem Combesa prasa francuzka bardzo zajadle uderza od niejakiego czasu na Rosyę, wydrwiwa akcyę jej na Bałkanach jako „komeddę dla galeryi", na co dosadnie znowu odpowiada prasa rosyjska. Ks. Meszczerski zapowiada rychły koniec przyjaźni carsko-republikańskiej, jeśli się polityka francuzka nie zmieni i jeżeli nawą Francyi nadal sterować będą radykali i socyaliści.

Wygląda, jakby władcy francuzcy myśleli na seryo o przymierzu zachodnio-europejskiem między Francyą, Anglią i Włochami, skutkiem czego rozpadłoby się dwuprzymierze i trójprzymierze, czego następstwem byłoby ścisłe związanie się między Niemcami, Austryą i Rosyą — a w takim razie mogłyby przepaść interesa u Niemiec w Afryce i Azyi z dojmującą dla ich handlu szkodą.

Zdaje się, że car z umysłu odroczył, a raczej zaniechał, swoją podróż do Rzymu i tę nowinę królowi włoskiemu przesłał właśnie prawie na godzinę przed wyjazdem królestwa do Paryża, aby tem potężniejsze wywarła wrażenie. Był to sztych zabójczy dla zamysłów, z którymi się noszono w Paryżu, a którym miały posłużyć Włochy. Pół urzędowa i niezależna prasa włoska przysięga się dzisiaj na wszystkie Bafomety masońskie, że Włochom ani przez myśl nie przeszło zbaczać od trójprzymierza, to znaczy, że nie myślą iść na rękę zakusom francuzkim.

Telegramy i telefonemata.

Fałszywe pogłoski.

Wiedeń 16. października. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą, że minister dr. Piętak podał się do dymisyi, rzekomo z powodu wydania reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych do magistratu lwowskiego, aby ze stronami ruskiemi po rusku korespondował — bez jego wiedzy.

Dowiadywałem się w kołach rządowych o prawdziwości tego doniesienia i odpowiedziano mi, że nic o tem nie wiadomo.

(Przyp. Red. Minister Piętak bawi we Lwowie, a skąd pisma wiedeńskie do takiej pogłoski doszły, sprawdzić nie można. Pogłoska ta jest najzupełniej fałszywą; widać to już z motywu, jaki ona podaje; owo rozporządzenie nie wyszło wcale od ministerstwa, ale od namiestnictwa, więc minister dr. Piętak nie miał powodu niem się zajmować).

Sejmy.

Wiedeń 16. października. Sejm dolnoaustryacki uchwalił wczoraj wniosek komisyi szkolnej, aby parlament zmienił ustawę o szkołach ludowych w tym kierunku, by w szkołach wiejskich zniżono obowiązek szkolny z 8 na 7 lat.

Praga 16. października. Marszałek zagaił posiedzenie sejmu o godzinie pół do 12. Niemcy uczynili wniosek o odroczenie posiedzenia i zażądali nad tym wnioskiem imiennego głosowania, jakoteż 10-minutowej pauzy. Podczas głosowania okazało się, że izba jest niezdolną do powzięcia uchwały, wskutek czego marszałek o godzinie pół do 2. zamknął posiedzenie. Następne we wtorek.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń 16. października. Chaos węgierski wszedł w nową fazę; nie rozchodzi się już o wybór osoby przyszłego premiera węgierskiego, ale o rzecz. Wedle zapewnień wielu poważnych dzienników wszyscy politycy węgierscy, należący do partyi liberalnej, nie wyłączając także Tiszy i Szella, zdecydowali się tylko w takim razie przyjąć tekę w przyszłym gabinecie, jeżeli korona przyjmie program narodowo-wojskowy stronnictwa liberalnego, zredagowany przez komisyę dziewięciu w dniu wczorajszym. Jak długo korona nie zatwierdzi owego programu, który na punkcie żądań wojskowych idzie dość daleko, żaden z polityków liberalnych nie ma prawa podjąć się misyi utworzenia gabinetu, lub choćby nawet przyjąć tekę w jakimkolwiek gabinecie.

Półurzędowa *Wiener Allg. Ztg.* pisze z tego powodu, że obecne przesilenie węgierskie przedstawia się o wiele niebezpieczniej, aniżeli poprzednie. Poprzednio bowiem tylko opozycya stawiała daleko idące żądania wojskowe, obecnie zaś również i partya liberalna zajęła w zasadzie to samo stanowisko, co opozycya i dlatego, gdyby korona nie mogła przyjąć programu wojskowego partyi liberalnej, to jak pierwej istniał zatarg jedynie między koroną a opozycyą węgierską, tak dziś zaistniałby zatarg między koroną a całym parlamentem węgierskim.

Wiedeń 16. października. Hr. Khuen był dziś o wpół do 11. przed południem u cesarza na audyencyi. Jeszcze wczoraj wieczór konferował Khuen dłuższy czas z przybyłymi tu z Pesztu parlamentarzystami i według sprawozdań tych parlamentarzystów przedstawił dziś monarsze sytuacyę.

Hr. Juliusz Andrassy był o godz. 11. przed południem u cesarza, Stefan Tisza o wpół do 1, a Lukacs o wpół do 2. po południu na posłuchaniu.

Węgierscy politycy prawdopodobnie dziś wieczór odjadą do Pesztu.

Z powodu przyjazdu króla belgijskiego będzie cesarz jutro i pojutrze zajęty przyjęciem gościa.

Budapeszt 16. października. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Dziś przed południem o godz, 11-tej był na posłuchaniu u cesarza hr. Andrassya o godzinie ½ 12-ej hr. Tisza.

Obaj przedstawili monarsze swe zapatrywania na sytuacyę. — Rozstrzygnięcia dotychczas nie ma.

Król belgijski w Wiedniu.

Paryż 16 października. Król belgijski wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Król włoski w Paryżu.

Paryż 16. października. Podczas śniadania wczorajszego w Wersalu srożyła się gwałtowna ulewa, później atoli wypogodziło się i królestwo odbyli wycieczkę końmi do Trianon a o godzinie ¼5 powrócili wraz z pp. Loubetami do Paryża. Królestwo są przez tłumy wszędzi owacyjnie witani.

Paryż 16. października. Włoscy królestwo i prezydent Loubet pozostali wczoraj do pół do 12 wieczór w operze, poczem wśród entuzyastycznych owacyj ludności królestwo odjechali do swojego pomieszkania, a Loubet do pałacu elizejskiego.

Rosya a Japonia.

Londyn 16. października. Według wiadomości *Morning Post* z Czifu, utrzymuje się pogłoska o bezpośrednio grożącej wojnie rosyjsko-japońskiej.

Wierzą tam bezwarunkowo w zwycięstwo floty japońskiej i sądzą, że wielkie usługi oddałyby Japonii nowo uzbrojone za staraniem Japonii wojska chińskie, któreby w Mandżuryi poparły operacye przeciw Rosyi.

Londyn 16. października. Według rosyjskich korespondencyj *Timesa*, dwa korpusy rosyjskie w sile 100.000 ludzi są zmobilizowane dla wschodniej Azyi. Ze składów w Królestwie Polskiem przewieziono 150.000 ton solonego mięsa. Minister wojny zażądał osobnego kredytu 25 milionów rubli na te zbrojenia.

Zamach na ambasadę angielską w Pekinie.

Londyn 16. października. *Times* donosi z Pekinu z 15. października: Podczas balu w angielskiej ambasadzie w ubiegły wtorek usiłowano wysadzić w powietrze część ambasady. Znaleziono druty, które połączone były z bateryą elektryczną. Z niewyjaśnionych atoli przyczyn eksplozya nie nastąpiła.

Marsylia 16. października. Rada generalna przyjęła rezolucyę wyrażającą życzenie, by gabinet francuski porozumiał się z innymi gabinetami w sprawie ułożenia programu akcyi, zmierzającej do utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego i zniżenia siły zbrojnej państw.

Londyn 16. października. Nowy sekretarz kolonij Selborne wygłosił przemowę, w której oświadczył, że będzie się starał pójść w ślady Chamberlaina w polityce kolonialnej. Ceł protekcyjnych rząd na razie nie zamyśla wprowadzić a mowca nigdy nie będzie za tem, jeśli nie będzie przekonany, że nie obciąży to ubogiej ludności.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 16 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·35 do 6·60, nowe. 6·25 do 6·50, owies obroczny got. 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień past. 4·75 do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 8·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·25 groch do gotowania 6·50 do 9·00, wyka 4·25 do 4·75, bobik 4·75 do 5·25, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6.20, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 200 do 220. koniczyna czerwona 52·— do 56·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 28·— do 25·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Wiedeń d. 16. października. Kurs w kor. [illegible] klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·80 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień, wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt 16. październ. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·68 do 7·64, na kwiecień 7·72 do 7·78; żyto na październik 6·21 do 6·22, na kwiecień 6·18 do 6·44; owies na październik 5·87 do 5·88, na kwiecień 5·60 do 5·61; kukurudza na paźdz. 6·10 do 6·15, kukurudza na maj 1904 5·27 do 5·28. [illegible] 11·80 do 11·90

Oferty na pszenicę: mierne.
[illegible]: lepsza.
Usposobienie: silniejsze.
Pogoda: piękna.

Wiedeń d. 16. października. Cukier 19·85—19·90 (spokojnie). Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 42·80 do 42·80 (ustalony).

Dział ekonomiczny.

β **Nowe obniżenie cen cukru** wprowadza centralne biuro kartelu cukrowego. Dotychczas spadła cena cukru w tym roku o 19 koron na centnarze. Są to ceny grubo niepokrywające kosztów produkcyi a wywołane jedynie walką kartelu z fabryką przeworską.

β **Dobrobyt.** Organ „Centralnego Związku gal. przem. fabrycznego" i „Związku gal. Kas Oszczędności", pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego. Wyszedł nr. 20. i zawiera następujące artykuły. — O trustach i kartelach ze stanowiska ekonomicznego i prawnego przez L. Lewinsona. — Bazary czy wystawy nieustające? E. Metzgera. — Kraj a przemysł. — Bank Austryacko-węgierski a Galicya. — Zmiana statutu Banku krajowego. — Popieranie naszego przemysłu. — Wystawa przemysłowa w Brzeżanach. — Dostawy. — Notatki. — Ze Związku gal. Kas Oszczędności. — Rachunki gal. Kasy Oszcz. w komisyi bankowej sejmu kraj. — Wkładki oszcz. w kasach oszcz. monarchii austr.-węg. w r. 1902. — Statystyka Kas Oszcz. z r. 1900. — Z Centr. Związku gal. przem. fabr. Wiece przemysłowe. (Przemyśl, Łańcut, Horodenka, Tarnopol, Tarnów). Fiskalizm autonomiczny.

β **Dla gospodyń wiejskich** otwarty zostanie 1. listopada kurs sześciomiesięczny w Albigowej, obok Łańcuta. Zadaniem tej szkoły jest kształcić dziewczęta, córki gospodarzy wiejskich, we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego obok kierunku, opartego na zasadach religijnych i narodowych. Do szkoły przyjęte być mogą: dziewczęta, które rozpoczęły 16. rok życia i ukończyły szkołę ludową. Nauka jest w tej szkole bezpłatna. Dziewczęta pozamiejscowe umieszczone być muszą w istniejącym przy szkole internacie, co miesięcznie kosztuje 24. koron. Ubogie kandydatki, jeśli chcą być przyjęte na koszt powiatu, muszą przedłożyć świadectwa ubóstwa. Podania o przyjęcie wnosić należy do 25. bm do wydziału pow. w Łańcucie.

α **Ziemniaki.** Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, pośrednicząc w zakupnie ziemniaków dla gmin dotkniętych klęską powodzi, uprasza właścicieli dóbr o wnoszenie ofert z podaniem gatunku ziemniaków, ilości oferowanej na sprzedaż i ceny loco najbliższa stacya kolei na dostawę październikową, pod adresem: Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, Lwów ul. Kopernika l. 19.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 16. października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 357·—, węg. zakładu kred. 725·—, Anglobanku 278·—, Unionbanku 522·—, Banku dla krajów koronnych 418·—, Bankvereinu 488·25, Bodencreditu 988·50, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 654·25, kolei południowej 79·25, tramwaju A. —·—, [illegible] —·—, kolei Elbenthal 416·—, kolei północnej 5480, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 382·50, Rima Muran. a 464·00, praskiego towarz. żel. 1747, fabryki broni 352·50, tureckie tytoniowe 355·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1090, oblig. węg. indemniz. 97·45, renta majowa 100·05, austr. renta koronowa 100·05 węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·65, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow 102·20, 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102·40, 4-procent listy banku hipotecznego 98·15, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·75, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·45 4-procent pożyczka m. Lwowa 96·25, losy tureckie 126·50, marki 117·32 ruble 258·—.

Frankfurt d. 16. października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·10, Kolej państwowa 171·40 Alpiny 229·25, Discont 191·75, Laura —·—.

Paryż d. 16. października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·88 Mąka 80·50

Berlin 16. października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Sakowskiego.)

Przyjechali do Lwowa d. 16. październ. 1903. K. Drahanowsky z Kamionki strumiłowej, J. Filipowski z Kacowa, W. Polański z Rudnik, K. Chorbkowscy z Podola rosyjskiego, M. Polański z Rustoczka, dr. S. Kozubowski z Wiednia, M. M. Trnowszky z Wiednia, J. Bednarowski z Wołynia, J. Sobel z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 16. października. (Tel. pryw.) W sprawie przesilenia węgierskiego jeszcze nie zapadła ostateczna decyzya cesarza i zdaje się dziś nie zapadnie. Dziś byli na posłuchaniu u cesarza hr. Khuen, hr. Andrassy, hr. Tisza i p. Lukacs. Podobno hr. Khuen zakomunikował cesarzowi dokładną treść programu żądań wojskowych uchwalonego przez „komitet 9" stronnictwa liberalnego, na który to program jednomyślnie się zgodzono.

Powiadają, że Tisza, Andrassy i Lukacs oświadczają się za pokojowem zażegnaniem przesilenia na podstawie elaboratu komitetu 9, który zostanie przez monarchę zatwierdzony po zamianowaniu nowego prezydenta gabinetu.

Audyencya Tiszy trwała przeszło godzinę, ale cesarz nie powierzył mu misyi utworzenia nowego gabinetu. Również tej misyi nie powierzył cesarz hr. Andrassy'emu, który natychmiast zawiadomił o tem kilku posłów liberalnych bawiących przypadkowo w Wiedniu.

Wczoraj parlamentarzyści odbyli długą konferencyę. W kołach politycznych sądzą, iż hr. Andrassy misyi przyjąć nie chce, mianowanie zaś Tiszy oznaczałoby wprowadzenie „silnej ręki"; prawdopodobnie więc prezydentem gabinetu mianowany zostanie p. Lukacs.

— **U pana namiestnika** i hrabiny Krystyny Potockiej odbył się wczoraj obiad na 38 nakryć, w którym wzięli udział: Kazimierz hr. Badeni, dr. Adam Jędrzejowicz, prezydent Tchorznicki, Dawid Abrahamowicz, generał-por. Rehberger, ks. arcyb. J. Teodorowicz, wiceprezyd. dr. Pławek; posłowie: A. Gorayski, Winc. Kraiński, dr. Wereszczyński, dr. F. Tomaszewski, E. Lityński, M. Urbański, W. Jaworski, S. hr. Mycielski, S. Sękowski, O. Sala, L. Wiśniewski, dr. E. Oleśnicki, A. Rayski, ks. A. Wilczkiewicz, Z. Włodek, T. Rutowski, K. Ochrymowicz, J. Fedorowicz i F. Kramarczyk, oraz poseł do rady państwa dr. M. Grek, radca dworu G. Mauthner i L. Wierzbicki, ks. mitrat B. Faciewicz, rektor Kępiński, profesor uniwersytetu dr. S. Głąbiński i dr. G. Ziembicki, Jerzy hr. Wodzicki, dyrektor Zgórski, radca Ekielski.

70

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Tak sądzisz? — szepnął Eugeniusz. — Chcę cię, stryju, przeprosić za wszystko. Przyczyniłem ci dużo kłopotu. Przykro mi, że urządziłem to niezręcznie... Laudanum okazało się zbyt wolno działającym środkiem; nie śmiałem prosić nikogo o pomoc i radę. Sam chodziłem kupować truciznę; szczęściem, nie będzie ona bezskuteczną.

— Co chcesz powiedzieć, Geniu? Jesteś już znacznie lepiej. Za parę dni odzyskasz w zupełności zdrowie.

— Ja umieram — odparł z zupełnym spokojem Eugeniusz — nie łudź się pod tym względem. Umieram, bo umrzec pragnę, bo nie ma dla mnie innego wyjścia. Za parę godzin skończy się wszystko; czuję to dobrze po słabnących uderzeniach serca. Ty, Aribercie, zasiądziesz na tronie w Rüdesheim; godniejszym go jesteś odemnie. Nie powiadaj im tylko, że ja się otrułem; niech stary Hans przysięgnie, że dochowa tajemnicy, niech przyrzekną to samo lekarze, ty nie zdradź mnie ani słowem. Byłem szaleńcem, nie życzę sobie, iżby wiedziano, że byłem także tchórzem.

A może to nie tchórzostwo? może to odwaga, potrzebna do przecięcia węzła?... Nie mógłbym przeżyć hańby doniesień reporterskich, doniesienia zaś takie byłyby czynione niewątpliwie. My, Rüdesheimowie, płacimy za wszystko... z wyjątkiem długów naszych. Ah! te nieszczęsne długi! Gdyby nie one, mógłbym śmiało spojrzeć w oczy kobiecie, która miała zostać moją żoną, zasiąść wraz ze mną na tronie. Byłbym zapomniał o przeszłości, rozpoczął życie nowe. Obok niej stałbym się innym człowiekiem. Los prześladował mnie zawsze! I ludzie mnie prześladowali. Co to za spisek knuli na moje życie, Aribercie? Zapomniałem!

Przymknął powieki. Nagle zrobił się hałas; stary Hans spadł z krzesła na podłogę. Podniósł się zawstydzony i wyszedł z pokoju.

— Nie trać nadziei, Geniu — mówił Aribert, ujmując synowca za rękę — to tylko senne marzenia. Wszystko znów dobrze będzie niebawem, byleś nie poddawał się zniechęceniu.

— Przyczyną złego — nędzny milion funtów szterlingów! — skarżył się chory. — Dług państwa w Rüdesheim wynosi pięćdziesiąt milionów, a ja, władca księstwa, nie mogę pożyczyć jednego miliona!... Gdybym zyskał tę pożyczkę, mógłbym znowu głowę nosić wysoko!... Żegnam się, Aribercie!... Kto jest ta młoda osoba?

Nella z oczami załzawionemi stała w nogach łóżka. Zbliżyła się do Eugeniusza i położyła rękę na jego sercu; słabe bicie zaledwie czuć się dawało. Rozpacz malowała się w spojrzeniu, jakie córka Racksola rzuciła na Ariberta.

W tej chwili Hans wszedłszy do pokoju, szepnął młodej dziewczynie do ucha:

— Słyszę, że pan Racksole powrócił; przyprowadził do hotelu jako więźnia owego niebezpiecznego łotra, Juliana...

Parę razy w ciągu nocy Nella pytała o ojca, ale nikt nie mógł jej objaśnić, gdzie się Amerykanin obraca; teraz, o pół do szóstej rano, tajemnicze pogłoski rozchodzić się zaczęły między służbą o wypadkach ubiegłej nocy.

— Gdzie mój ojciec? — zapytała Nella.

Stary wzruszył ramionami a wskazując palcem w górę, rzekł:

— Gdzieś tam pod strychem, jak mówią.

Młoda dziewczyna wybiegła z pokoju. Wspomnieliśmy, w jaki sposób przerwała rozmowę Racksola z Julianem. Schodząc z ojcem z górnych pięter, powtórzyła raz jeszcze:

— Książę Eugeniusz umiera.. sądzę jednak, że mógłbyś uratować mu życie...

— Jak? — zawołał milioner.

— Tak jest — odparła stanowczo. — Powiem ci, papo, co chcę, żebyś zrobił, co zrobić musisz.

XXIX.

Racksole wezwany na pomoc.

Nella, zeszedłszy z ojcem na dół — windy z powodu wczesnej godziny były jeszcze nieczynne — zamknęła się w swoim pokoju.

— O co chodzi? — pytał Amerykanin zaintrygowany, a nawet przestraszony niezwykle poważnym wyrazem twarzy córki.

— Papo — zaczęła młoda dziewczyna — jesteś bogaty? Wszak prawda? bardzo, bardzo bogaty?

Uśmiechała się do niego napół serdecznie, napół trwożnie; nie widział jej nigdy jeszcze w takiem usposobieniu. Chciał ją zbyć żartem, ale się powstrzymał.

— Tak, jestem bogaty — odparł; miałaś nieraz sposobność przekonać się tem.

— W jak prędkim czasie mógłbyś zrealizować milion funtów szterlingów?

— Milion czego? — zawołał; Amerykanina wprawiło w zdumienie żądanie tak olbrzymiej sumy. — Co do licha chodzi ci po głowie?

— Milion funtów szterlingów — odparła — to jest pięć milionów dolarów. Jak prędko mógłbyś zebrać taką sumę?

— Oh! potrzeba na to, prowadząc zręcznie manipulacyę, przynajmniej miesiąc czasu.

— To za długo — dowodziła. — Czy nie zdołałbyś załatwić sprawy wcześniej?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·30	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Żakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Żawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Żawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Kotuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Żawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Żawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokolowskiego w passażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.